Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie

nr 10 (93) X 2012 rok VIII

bezwierszówki

SDP

Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

CZYTELNIA GŁÓWNA
ul. Stare Miasto 33
10-026 OLSZTYN
Telefon: 089 535-97-81

Radio Olsztyn w 60-lecie

Historia na falach

W pierwszych dniach października Radio Olsztyn obchodziło swe diamentowe urodziny. Sześćdziesiąt lat, to znaczący okres, zważywszy, że historia pisana na falach liczy niespełna sto lat.

A zaczęło się w lipcu 1914 roku, w czasie I wojny światowej, kiedy to w Belgii przesyłano pierwsze sygnały radiowe. W jaki sposób wpłynęło to na przebieg walk, trudno dziś ocenić. Pewne jest, że w czasie pokoju, w 1919 roku, w Hadze zaczęto nadawać pierwsze audycje radiowe, a nieco później, w 1920 roku, w Nowym Jorku, w eter popłynęła doświadczalna transmisja koncertu słynnego tenora Enrica Caruso z Metropolitan Opera. Ten wyczyn przyjmuje się za początek radiofonii na świecie.

W Polsce pierwsze polskie słowa popłynęły w eter w 1923 roku – najpierw z Grudziądza, nieco później z warszawskiej Cytadeli. Równocześnie rozpoczął się pełen nerwowości bój o władanie „polskim eterem". Do konkursu stanęło dziesięć, organizacji. Pierwszą doświadczalną audycję 1 lutego 1925 roku nadała Stacja Radiowa Polskiego Towarzystwa Radiofonicznego. Natomiast Polskie Radio ruszyło nieco później – w marcu 1926 roku, by od 18 kwietnia tegoż roku, słowami „Halo, halo Polskie Radio Warszawa" rozpoczynać regularną emisję audycji.

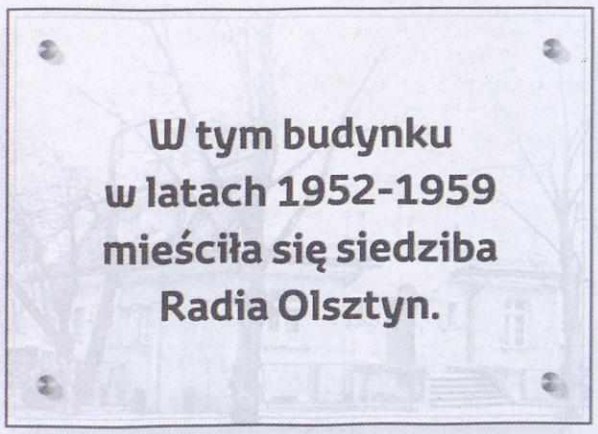

Tablica, która zawisła na budynku przy ul. Kajki 8

W dawnych Prusach Wschodnich pierwsza rozgłośnia powstała w 1928 roku, w Królewcu. Nadajnik umieszczono pod Lidzbarkiem Warmińskim i od tego czasu docierał do Olsztyna program radiowy (adresowany do mieszkańców Pomorza, Warmii i Mazur), który miał jednoznaczne zabarwienie propagandowe. Dlatego 15 stycznia 1935 roku rozpoczęła pracę rozgłośnia w Toruniu, która stała się przeciwwagą dla niemieckojęzycznej stacji.

Doskonale znamy rolę Polskiego Radia we wrześniu 1939 roku i słynne słowa obrońcy Warszawy, prezydenta Stefana Starzyńskiego – „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy". Po wrześniowej klęsce, 1 października Polskie Radio przeszło do konspiracji. W sierpniu 1944 roku odezwała się lubelska „Pszczółka". W listopadzie tegoż roku, Dekretem PKWN, utworzono (nie reaktywowano, a utworzono na nowo!) Polskie Radio, instytucję państwową podległą Ministerstwu Informacji i Propagandy. Potem, w 1951 roku powstał Komitet do Spraw Radiofonii, który stał się „ojcem" Radia w Olsztynie.

Wcześniej w Olsztynie przy ul. Grunwaldzkiej 21 działał radiowęzeł. Został uruchomiony przez Niemców przed II wojną. W styczniu 1945 roku, gdy w kierunku Prus Wschodnich parła kawaleria generała Oślikowskiego, komendant wojenny Olsztyna generał Paul Gerhardt nadawał tą drogą kłamliwe komunikaty o wyparciu czerwonoarmistów. Oni takich bzdur nie słuchali i na przekór hitlerowskiemu generałowi opanowali Olsztyn.

↳ 3

Przezeń – do milionów

Mówi się o tym

Rażenie słowem

Za chwilę może się okazać, że to co dziś przeraża, już jutro będzie powszedniością.

Dziś przeraża poruszenie wywołane przez tekst zamieszczony przez jeden z opiniotwórczych, wiarygodnych dotąd dzienników. A może bardziej – postawa dziennikarza, autora tekstu. I do tego – postawa strażników etyki dziennikarskiej.

Przeraża nie mniej trwający już rok – nałożony przez zakonną zwierzchność na ks. Adama Bonieckiego – nakaz milczenia w mediach, poza „Tygodnikiem Powszechnym". Dotąd nie pojawiły się w świetle dnia uzasadnienie takiej decyzji, ani też przybliżony termin ustania pokuty.

Przeraża beztroskie podanie w tekście innego dziennika wielu kłamstw i oparcie na nich tezy wieszczącej złe praktyki organów państwowych. Kłamstw wytkniętych w wyjaśnieniu skierowanym do redakcji, do którego można mieć dostęp, a który nie ukaże się w druku, bo jest to w zwyczaju tej redakcji.

Przeraża też sytuacja, jaka jeszcze chwilę temu panowała w naszym dziennikarskim środowisku. Na tych łamach pojawiły się – a to przestrogi, to kodeksowe cytaty czy namowy do ułożenia się wzajemnego. A i tak trzeba było odwołać się do statutowej ostateczności i – w obecności zgromadzenia nadzwyczajnego – wybrać nowe władze oddziału.

Czy ma być prawdą zanik wewnętrznego mechanizm wyrzutów sumienia w wyniku łamania wszelkich zasad zawodowej etyki czy też etyki w ogóle? Zanik poczucia winy, wreszcie przyzwoitości? W imię czego? Chęci posiadania racji, ich wyższości nad racjami innych? Sięgnięcia po władzę? A może po doraźne, obiecane korzyści? Wszystko wchodzi w rachubę. Za cenę utraty wiarygodności w oczach czytelników. „Słowo wylata wróblem, a powraca wołem".

Zastępca

Nowy skład, nowe władze

Podczas Nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków olsztyńskiego Oddziału SDP, 18 września 2012 r. wybrano nowy skład ZO SDP. Na zdjęciu (od lewej): Krzysztof Berent prezes, Jan Dąbrowski skarbnik, Łukasz Czarnecki-Pacyński i Bogumiła Nowak członkowie, ks. dr Ireneusz St. Bruski wiceprezes, Mariusz Wadas sekretarz.

Listy do SDP

Szanowny Panie Prezesie,

Proszę przyjąć najserdeczniejsze, lecz trochę spóźnione, gratulacje z okazji objęcia odpowiedzialnej funkcji Prezesa Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Wyrażam przekonanie, że patrzący na Pana Prezesa „z góry" Patron Stowarzyszenia – Seweryn Pieniężny – będzie potwierdzał Pana i całego Zarządu dążenia do umacniania szczególnej roli dziennikarzy w obiektywnym przedstawianiu rzeczywistości.

Życzę odwagi i powodzenia w trudnej roli Prezesa SDP O/Olsztyn.

Z poważaniem
Ziemowit Pieniężny

Andrzej Zb. Brzozowski

Okiem satyryka

Oczekiwania

Nowy prezes, nowe władze.
To stwierdzenie, nic nie kadzę.
Czy się uda ponad wszystko,
W końcu ruszyć środowisko?
Proszę mieć to na uwadze.

Polityczne przymiarki

Większość partii dziś wybiera
Kandydatów na premiera.
Lecz…tu chyba nie przesadzę,
Trzeba najpierw zdobyć władzę.
Wtedy szansa się otwiera.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, 10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5. Prezes Oddziału Krzysztof Berent, krzysztof.berent@owsiiz.edu.pl, (kom. 663 -737-097). My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl
Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690) bezwierszówki@o2.pl. DTP: Paweł Lik
Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Nakład 600 egz.
Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.
O/Olsztyn 40124055981111000050316164

Konkurs prasowy im. Seweryna Pieniężnego

Kałamarze dla najlepszych

Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich zaprasza kolegów dziennikarzy do udziału w Konkursie im. Seweryna Pieniężnego. Celem konkursu jest promowanie dziennikarstwa Warmii, Mazur i Powiśla, zachęcanie do dbałości o przestrzeganie zasad etyki zawodowej, wolność słowa, profesjonalizm oraz podnoszenie umiejętności warsztatowych.

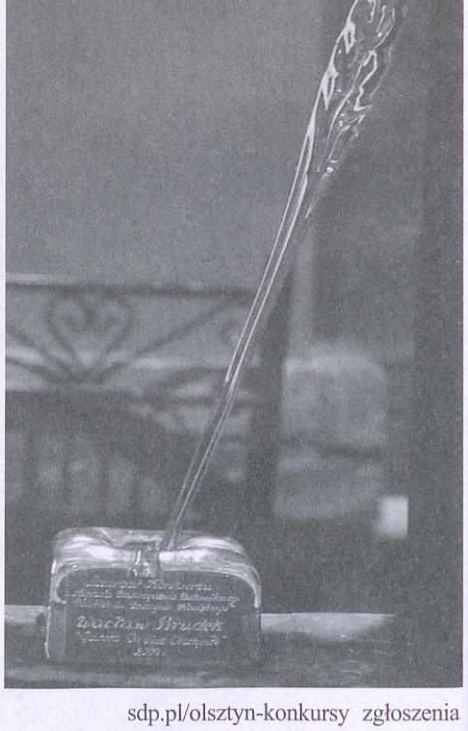

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, na wniosek Oddziału w Olsztynie, przeznaczył na organizację „Konkursu im. Seweryna Pieniężnego" kwotę 5 000,- złotych.

Nagroda Główna w konkursie wynosi 2500,- zł.

1500,- zł zostanie – zgodnie z regulaminem konkursu oraz decyzją Kapituły Nagrody – rozdysponowane pomiędzy zwycięzców w kategoriach:

dziennikarstwo prasowe, telewizyjne, radiowe oraz publikacje w mediach elektronicznych.

Pozostała kwota będzie wykorzystana na pokrycie kosztów organizacyjnych konkursu.

Nominacje do nagrody im. Seweryna Pieniężnego mogą zgłaszać kolegia redakcyjne gazet, stacji radiowych, telewizyjnych, portali internetowych, sami dziennikarze oraz Kapituła Nagrody.

Zgłosić należy minimum trzy artykuły prasowe, internetowe, audycje radiowe, programy telewizyjne opublikowane lub wyemitowane w ciągu 12 miesięcy tj., od 1 października roku poprzedzającego ogłoszenie konkursu do 30 września roku ogłoszenia konkursu.

Zgodnie z Regulaminem Konkursu dostępnym na stronie: www.sdp.pl/olsztyn-konkursy zgłoszenia można nadsyłać do 22 listopada:

– drogą elektroniczną, poprzez e-mail na adres: olsztyn-prezes@sdp.pl lub olsztyn-sekretarz@sdp.pl

– lub pocztą pod adres: Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Olsztyńskie Centrum Organizacji Pozarządowych, ul. Tarasa Szewczenki 1, 10-274 Olsztyn, z dopiskiem na kopercie: konkurs im. Seweryna Pieniężnego.

Krzysztof Berent
Prezes o/O SDP

1

Po wojnie budynek przy ul. Grunwaldzkiej stał się obiektem Poczty Polskiej i był elementem „radiofonizacji kraju". Stąd, wykorzystując poniemieckie urządzenia, transmitowano przez „kołchoźniki" audycje Polskiego Radia z Warszawy i... nadawano lokalny program miejski. Była to „mówiona gazeta", przygotowywana w ratuszu. Tylko tyle i nic więcej. W tym czasie nadajnik radiowy z Lidzbarka Warmińskiego (ten od emitowania niemieckojęzycznych audycji z Kaliningradu) przeszedł w ręce wojska i przez lata był wykorzystywany do zagłuszania audycji Radia „Wolna Europa" i „Głosu Ameryki". Pewnego dnia pracujący przy ul. Grunwaldzkiej dwaj bracia-bliźniacy (Targońscy) poprzekręcali kable i puścili w olsztyńskim radiowęźle „Wolną Europę". Draka była na całego. Przez lata opowiadano o niej podczas towarzyskich spotkań.

O powstaniu prawdziwego radia o zasięgu wojewódzkim zadecydowała 60 lat temu zbliżająca się kampania wyborcza do sejmu i rad narodowych. We wrześniu 1952 roku w Olsztynie pojawiła się doborowa „czwórka": Feliks Kostyra – kierownik Ekspozytury, Kazimierz Biniaś i Tadeusz Cegielski – reporterzy oraz Emil Szukalski – główny inżynier. Studio radiowe umieszczono przy ulicy Kajki 8.

Opowieści sprzed lat

Wszystko pamiętają mury willi przy Kajki 8, gdzie było pierwsze studio i mieszkali radiowcy. Urzędowe stołeczne pisma adresowane były na ulicę „Kajaki". Warszawiacy znali nasze ryby i jeziora, a o ludowym poecie mazurskim nic nie wiedzieli.

Pierwsza audycja olsztyńskiej Ekspozytury Polskiego Radia miała zostać nadana 1 października. Ale popsuł się jedyny mikrofon. Pomogli spece z ul. Grunwaldzkiej i nazajutrz, 2 października 1952 roku, o godz. 17.35, wyemitowano pierwszą audycję do zradiofonizowanych miast i wsi. Lektor, który na tę okoliczność przyjechał z Bydgoszczy (był sprawdzony i miał prawo czytać „na żywo") ogłosił:

„Tu mówi Olsztyn. Drodzy słuchacze województwa olsztyńskiego. Od dziś nowo powstała placówka programowa – Ekspozytura Polskiego Radia w Olsztynie – nadawać będzie dla was codzienny program lokalny. Z każdym rokiem rośnie siła i bogactwo naszego kraju. Obok budowli socjalistycznych, jak Nowa Huta, Dychów, Wizów, Gorzów, powstają wielkie osiedla mieszkaniowe, nowe domy kultury, szkoły i ośrodki zdrowia. Nowa Placówka Polskiego Radia, powstała niedawno w Olsztynie, jest wyrazem troski władzy ludowej o prastare ziemie polskie. Jest darem państwa ludowego dla nieugiętego w walce o polskość ludu Warmii i Mazur, dla wszystkich patriotów, którzy przyjechali tu z najdalszych zakątków kraju, aby te ziemie zagospodarować". Cały zresztą tekst napisany był w stylu socrealistycznej nowomowy.

Uczestnicy Jubileuszowe Gali: Władysław Iljaszewicz, Edyta Wrotek, Jacek Panas, w głębi Wojciech Ogrodziński

Choć go nie było, ruszyło

Nie przez wszystkich pierwsza audycja została zauważona. Ówczesny „Głos Olsztyński" nie napisał ani zdania. Nie zachęcił olsztyniaków do słuchania „swego" radia. Gazeta informowała natomiast o relacji Radia Moskwa (w języku polskim) z XIX Zjazdu KPZR.

Wbrew prasowej ciszy, radio zaczęło nadawać 15 minut programu rano i 15 minut po południu. Audycje kablami docierały do kilku powiatów i nadal słuchało się ich przez „toczki". Dopiero w 1956 roku, na fali popaździernikowej odwilży, urządzenia radiowe w Lidzbarku Warmińskim, które dotychczas zagłuszały „Wolną Europę" i „Głos Ameryki", zostały oddane na użytek Polskiego Radia i wówczas rozgłośnia w Olsztynie zaczęła emitować swój program również w eterze.

Smak sukcesu i przegranej

Bronisław Saluda, redaktor naczelny od 1954 roku wspomina, że wszyscy słuchali radia, niezależnie jakich byli przekonań – zażarci komuniści, liberałowie i ludzie innego pokroju. Jesienią 1957 roku położono kamień węgielny pod budynek radia przy Działdowskiej, późniejszej Lumumby, obecnie Radiowej. Wcześniej brano pod uwagę willę u zbiegu al. Wojska Polskiego i ul. Sybiraków oraz teren nad Jeziorem Długim. Ostatecznie 13 listopada 1957 roku „40 dni po wystrzeleniu sztucznego księżyca donośnym głosem odczytano akt erekcyjny i zamurowano wraz z krążkiem taśmy dźwiękowej". Sześć tygodni później, 1 stycznia 1958 roku Ekspozyturę przemianowano na Regionalną Rozgłośnię Polskiego Radia.

22 lipca 1959 roku otwarto nową siedzibę – pokoje redakcyjne, miejsca nagrań i emisji oraz studio kameralne. Były też pomieszczenia administracyjne i mieszkanie, po którym dziś nie ma śladu. Równocześnie Bronisław Saluda toczył bój o willę przy Kajki. Miał tam powstać pierwszy w Olsztynie hotel dla VIP-ów. W końcu ostały się mieszkania radiowych pracowników. Nowe studio było tak duże, że postanowiono uruchomić w nim telewizję. Powołano nawet Społeczny Komitet Budowy Telewizji. Ogłoszono konkurs na urodziwą spikerkę. W 1966 roku nadano tylko jedną audycję.

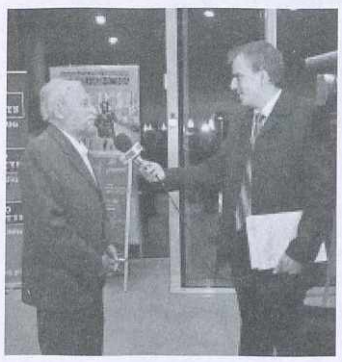

Wywiadu telewizji udziela Bronisław Saluda, reaktor naczelny radia w latach 1954-1966

Bronisław Saluda zwycięski bój o willę przy Kajki przypłacił dziennikarską karierą. Odszedł z radia w kwietniu 1966, bo zadarł z partyjniakami. Wszystko im przeszkadzało – że jeździł rowerem, że polował, że walił prosto z mostu. Odszedł do OBN. Obecnie jest prezesem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze".

Radio w Olsztynie rozwijało się niezależnie od partyjnego „widzi mi się". W1966 roku na maszcie w Pieczewie umieszczono nowy nadajnik. Po trzech latach pojawił się nowoczesny na owe czasy nadajnik UKF, a po trzech kolejnych trzech nadajnik do emisji pierwszych audycji stereofonicznych. Po latach zaczęły działać nadajniki pod Giżyckiem i Elblągiem, które zapewniły słyszalność od Wielkich Jezior po Toruń, od Kaliningradu po opłotki Warszawy. Dziś – dzięki internetowi – Radio Olsztyn to lokalna stacja o światowym zasięgu.

Z dziennikarskiej kroniki

5 października 2012 roku, z okazji 60-lecia Radia Olsztyn w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej odbyła się jubileuszowa feta. Byli liczni zaproszeni goście, a przede wszystkim osoby z olsztyńskim radiem związane od lat. Były okolicznościowe wystąpienia, a ponadto w części oficjalnej wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Piotr Żuchowski wręczył Odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Otrzymali je Jacek Hopfer, Marek Koter, Alicja Kulik, Marek Markiewicz, Ryszard Szmit oraz Jaromir Wroniszewski. Natomiast Marszałek Województwa – Jacek Protas wieloletnim pracownikom nadał Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Otrzymali je: Władysław Bogdanowski, Władysław Iljaszewicz, Włodzimierz Jarmołowicz, Wojciech Ogrodziński, Jacek Panas, Mirosław Rogalski i Sławomir Stelmaczonek.

Ogłoszono ponadto oficjalne wyniki radiowego konkursu na reportaż „Pogranicze". Po przesłuchaniu 35 audycji, pierwszą nagrodę przyznano Małgorzacie Żerwe z Radia Gdańsk za reportaż „Tylko Piaski". Drugą nagrodę zdobyła Anna Rawska z Radia Koszalin za reportaż „Akcja Lokator". Trzecią nagrodę otrzymała Alicja Pietruczuk z Radia Białystok za reportaż „Cichy, zimowy dzień". W tym roku po raz pierwszy utworzono kategorię „Fotokasty". Za pracę „Bitwa pod Ostrołęką oczami malarza" dyplom honorowy otrzymał Marek Koter z Radia Olsztyn.

I, jak na fetę przystało w Filharmonii odbył się koncert, zabrzmiała: „Orawa" – Wojciecha Kilara i „Nie spoczniemy" – utwory Seweryna Krajewskiego w jazzowej aranżacji. Był też bankiet. Rozmowom nie było końca.

Mirosław Rolski

Dzień Absolwenta Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego

Kuźnie olsztyńskiego dziennikarstwa

W połowie września świętowano w Kortowie po raz pierwszy Dzień Absolwenta UWM. Koleżeńskie spotkanie zdominowali słuchacze byłej Wyższej Szkoły Rolniczej i Akademii Rolniczo-Technicznej, uczuciowo z Kortowem najbardziej związani.

Zaczęło się od odsłonięcia kamienia pamiątkowego „Pamięci absolwentów i pracowników naukowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz poprzedzających go uczelni". Kamień ufundowała Fundacja im. M. Oczapowskiego, a został położony przy Promenadzie Absolwentów.

Jan Kumor przecina wstęgę

Przecinanie biało-czerwonej wstęgi na głazie rozpoczął Jan Kumor (lat 86) – najstarszy żyjący absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, pamiętający jeszcze jej poprzedniczkę w Cieszynie. Monument poświęcili duchowni czterech wyznań: katolicki – ks. infułat Julian Żołnierkiewicz – były duszpasterz akademicki, ewangelicki – ks. biskup Rudolf Bażanowski – administrator Diecezji Mazurskiej, prawosławny – ks. mitrat Aleksander Szełomow, kapelan Marynarki Wojennej RP i greckokatolicki – ks. Stanisław Tarapacki, proboszcz parafii Opieki Matki Bożej w Olsztynie. Jak zauważył ks. Aleksander Szełomow, był to pierwszy przypadek w Olsztynie, kiedy to duchowni tylu wyznań zgromadzili się na oficjalnym spotkaniu.

Zebrani przeszli następnie do auli im. prof. Kotera, która dla wielu była kiedyś kinem „Student". Podczas spaceru poznałem wreszcie genezę słynnych „wanicówek" – alejkowych latarni, które zaczęły oświetlać park kortowski w latach 60-tych. Wszystko wskazuje, że pomysł zrodził się podczas rozmowy ówczesnego prorektora Wanica z „Julem", czyli naszym duszpasterzem akademickim. W trosce o nasze morale.

Rozejrzałem się po kolegach i… nawiedziła mnie pewna refleksja. Wynika z niej, że poprzedniczki UWM, czyli ówczesna Wyższa Szkoła Rolnicza, a później Akademia Rolniczo-Techniczna, a także Wyższa Szkoła Pedagogiczna, wprawdzie nie miały wydziałów medialnych, to były kuźnią kadr dziennikarskich. Nie pokuszę się o zliczenie redaktorów olsztyńskich pism i czasopism oraz radia i telewizji, którzy z tych uczelni się wywodzą, a niektórzy do dziś dziennikarstwem się parają. Taka „inwentaryzacja" to dobry temat na pracę magisterską, a może nawet doktorską lub habilitacyjną.

Podczas Dnia Absolwenta (pierwszego i nieostatniego) w Olsztynie spotkali się między innymi „mleczarze", którzy studia rozpoczęli 50 lat temu. Pamiętam! Przyjechaliśmy do Kortowa we wrześniu 1952 roku, by uczestniczyć w kursie „wprowadzającym". Zakwaterowano nas w DS nr 6, na strychu, na piętrowych łóżkach, w salach 16-osobowych. W październiku bardzo nam się poprawiło. Zamieszkaliśmy na niskim parterze (piwnica), na tych samych wojskowych łożach, w salach 8-osobowych. Gdyby rektor Górecki tak kwaterował obecnych studentów, miałby zapewne na karku prokuratora – za niewybaczalne naruszenie prawa.

Wśród pomysłodawców i organizatorów „spotkania po 50-ciu latach od przybycia do Kortowa" była Anna Wakar – prezes Fundacji Środowisk Twórczych. Choroba spowodowała, że 15 września nie było Jej w Kortowie. Podczas mszy św. modliliśmy się o powrót do zdrowia. Po kilku dniach wraz z koleżankami i kolegami z roku ze smutkiem uczestniczyłem w Jej pożegnaniu.

tekst i zdjęcia
Mirosław Rogalski

Poświęcenie kamienia pamiątkowego

Uczestnicy Dnia Absolwenta UWM

RYSOREPORTAŻ
czyli
Fotografa przy tym nie było

Stało się to w czerwcu 1961 roku, gdy twórca i pierwszy redaktor naczelny rolniczego tygodnika ziem północnych „Nasza Wieś" Włodzimierz Mamiński wydelegował redaktora Józefa Patołę na reportaż do, wyróżniającej się Województwie Olsztyńskim, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Pasymiu. Ponieważ już od roku, tj. od początku istnienia tego pisma, byłem jego współpracownikiem, więc Włodek zaproponował mi, bym – jako rysownik – towarzyszył Józkowi zamiast fotografa. Pasymska mleczarnia słynęła

Pakowaczka

Maślarz

wówczas głównie z produkcji masła – w znacznej mierze na eksport (m.in. Do Kuby, Maroka, Anglii, Francji i RFN). Prezes spółdzielni Jerzy Kowalczyk opowiedział nam też pewną ciekawostkę – jednak nie do publikacji. Otóż we wsi Narty w gminie Jedwabno, ówczesny premier Józef Cyrankiewicz posiadał dom. A gdy się spodziewano jego przyjazdu, władze gminy zamawiały w pasymskiej mleczarni czasami nawet 50 kg masła.

W drugiej części naszej wyprawy inż. Antoni Mischke, instruktor poradnictwa żywieniowego mleczarni (absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie), obwoził nas swoim motocyklem marki „panonia" po najbliżej okolicy, gdzie odwiedziliśmy trzech przodujących gospodarzy: Augusta Bartla w Narajtach, Fryderyka Nischka (głównego dostawcę mlęka do pasymskiej mleczarni) w Dybowie oraz Franciszka Tęgowskiego w Tylkowie. Z tej pasymskiej eskapady zrodziły zatem się dwa odrębne rysoreportaże. Obecnie nie ma już nie tylko tych gospodarzy, ale i tej mleczarni...

W następnych latach odbyłem jeszcze kilka takich wypraw, towarzysząc Włodkowi Mamińskiemu i Jurkowi Sawickiemu. Między innymi, w październiku 1964 roku, odwiedziliśmy wzorowe gospodarstwo w Ramsowie, prowadzone przez Pawła Flanza i jego syna Paulka. Pokłosiem tego wyjazdu był również rysoreportaż.

Aleksander Wołos

Paulek Flanz

Peregrynacje

Latarnia
– oświaty kaganiec

Juliusz Słowacki (1809-49) pisał: Nich żywi nie tracą nadziei / I przed narodem niosą oświaty kaganiec („Testament mój"); stąd kaganiec stał się symbolem oświaty.

Latarnia, inaczej kaganiec, symbolizowała sygnał, poszukiwanie zguby, wiedzę, indywidualne światło, egzystencję człowieka, talent. A od kiedy Słowacki napisał swój romantyczny i nostalgiczny „Testament mój" – owa „latarnia" stała się również symbolicznym znakiem oświaty narodu, o czym zapewne pamiętają ostatni nasi ministrowie od oświaty, trudząc się wielce nad współczesna koncepcją nauczania, tyle że

Od niej się zaczęło

względy merytoryczne kruszą się im co rusz w „kagańcach" polityki i polityków…

Latarnie znane były już w czasach antycznych, o czym świadczą wykopaliska w Herkulanum czy Pompei. Stąd słynna jest tzw. Latarnia Diogenesa, która oznacza poszukiwanie „prawdziwego człowieka", ale proszę nie mylić owego symbolu ze współczesnym „prawdziwym Polakiem – katolikiem", czy też z „nacją polityczną prawdziwych Polaków".

Otóż grecki filozof ze szkoły cyników, Diogenes z Synopy (ok. 412-323 p. n. e.) przechadzał się ponoć w biały dzień z zapaloną latarnią, więc zdziwieni przechodnie zapytali go, co właściwie robi; miał odpowiedzieć: „Szukam człowieka"!

Takiego „człowieka" można odnaleźć ponoć li tylko w filmie „Ogniem i mieczem", czyli na stronach powieści Henryka Sienkiewicza (1846-1916), kiedy to Zagłoba mówi o Podbipięcie: Najlepszy to człowiek, jakiego w Rzplitej możesz znaleźć, z latarnią przez trzy roki i sześć niedziel chodząc. Czy ktoś zna podobnego człowieka, w tym Polaka, w naszych czasach?

Inny zaś romantyk, Kazimierz Brodziński (1791-1835), wręcz Polskę nazwał kagańcem światła Północy: Strudzon strażą Europy wreszcie Polak zasnął; upadł – kaganiec światła północy zagasnął („List do A. Chodkiewicza"). Nic zatem dziwnego, że w latach 40. XIX stulecia Polska w literaturze stała się wręcz „Chrystusem narodów". Ufff…

Dodam, że latarnia-lampion papierowy w Chinach i Japonii jest emblematem święta, uroczystości i zabawy; a latarnie jako takie oznaczają człecze talenty, którego ich wielkość czasami gubi, o czym znowu odwołuję się do słowackiego „Kordiana": Talenta są to w ręku szalonych latarnie, ze światłem idą prosto topić się do rzeki.

I jeszcze pamiętajmy, że pod latarnią zawsze jest najciemniej. Stąd nigdy nie postponujmy na te osoby, co pod nią zazwyczaj przystają; oświata zawsze wymagała i nadal wymaga poświęceń.

Józef Jacek Rojek

Stwórzmy swój lepszy czas

Księga jesieni

Skąd się wzięli Prusowie, to na ogół wiemy. Nie wiemy zaś dlaczego straciliśmy ich z oczu, dlaczego zginęli bez śladu. Nawet najbardziej marnego? Mam na ten temat swoją odpowiedź: z powodu lenistwa. Nie pozostała po nich pieśń, poemat, epopeja, spisana legenda o ich pochodzeniu, przemijaniu, miłościach, wielkich wojnach i polowaniach, błogostanie. Byli, zniknęli.

Osoby będące w przededniu przejścia w stan zasłużonej, obniżonej aktywności, trochę przypominają Prusów. Nie piszą wspomnień, nie porządkują rodzinnych anegdot, nie segregują pokładów zdjęć, nie komponują piosenek, nie spisują legend i baśni, jakie opowiadali swym dzieciom i wnukom. Przecież przeszli w stan zasłużonej, obniżonej aktywności,

Jest rzeczą oczywistą, że bardziej kusi siłownia, kijki i spacery, waga osobowa, ostatnio przyjaciółka nawiedzana codziennie. Może jeszcze wyrwie z lenistwa informacja o ciekawym wykładzie uniwersyteckim (trzeci wiek) czy namowa kolegi na długi spacer (raz w tygodniu).

A rodzinne dzieje, kiedyś wysłuchiwane z wypiekami na twarzy podczas spotkań przy stole w towarzystwie ciotek, dziadków. Przecież wszystko pamiętamy! A jest też zapomniana teczka z dokumentami. Trzeba to tylko ogarnąć, rozwiać wątpliwości. Tak, póki jest jeszcze kogo zapytać. Za chwilę zabraknie ich i to my będziemy najstarsi. Tak, to oczywiste, że dziś te wspomnienia nikogo z młodych nie obchodzą. Kiedy się zbliżą do czasów mędrszych pewnie bez trudu znajdą nasz brulion i dzień jego „odkrycia" ustanowią świętem. Przecież nic nie wiedzieli o swych przodkach, nie znali anegdot, nie kojarzyli imion z obrazem na fotografii. I może się okazać, że za ten trud bardziej nas zapamiętają i docenią, niż za pozostawiony spadek. Nas w końcu zabraknie, lecz „pieśń ujdzie cało".

kjp

Nie tracą ducha sportowej rywalizacji

Łukasz Czarnecki-Pacyński

Ponad 1500 zawodników przyjechało tu z 14 krajów, by wziąć udział w wielkiej, międzynarodowej, sportowej imprezie. Jedynym warunkiem udziału w Warmia Mazury Senior Games było ukończenie 45 lat dla dyscyplin indywidualnych i 40 lat dla zespołowych.

Wśród uczestników byli utytułowani mistrzowie olimpijscy, tacy jak Jacek Wszoła, złoty medalista Olimpiady w Montrealu i srebrny medalista z Moskwy. To właśnie on zapalił znicz Warmia Mazury Senior Games podczas ceremonii otwarcia igrzysk w olsztyńskiej Hali Urania. Ale były też osoby, które w czynne uprawianie sportu zaangażowały się dopiero w dojrzałym wieku. Przykładem 67-letnia Liubov Goncharova, która jechała z Syberii do Olsztyna tydzień i zdobyła pierwszy w życiu złoty medal w wyścigu na 50 m stylem grzbietowym.

Jacek Wszoła i Tomasz Rumszewicz

Albo Janina Fijałkowska z Warszawy, zwyciężczyni chodu na 1500 m, a która treningi rozpoczęła w wieku 62 lat. Z kolei olsztynianka Urszula Szubzda-Styranka, sprinterka z reprezentacyjnej sztafety 4 x 100 m, uczestniczka IO w Meksyku (1968) i Monachium (1972), wróciła na bieżnię po 38 latach. I do tego w tych samych butach, w których biegała podczas tej drugiej olimpiady. Łącznie uczestnicy tych igrzysk zdobyli ponad 1700 medali.

Podczas Senior Games zawodnicy walczą w swoich konkurencjach o medale. Jednak nie one są najważniejsze.

– W sporcie profesjonalnym często rywalizuje się za wszelką cenę – mówi Jerzy Litwiński, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Olsztynie. - Tu, na zawodach seniorów, startuje się naprawdę dla przyjemności. Od tego zaczynał Pierre de Coubertin, kiedy w 1896 roku reaktywował w Atenach ideę starożytnych igrzysk olimpijskich. I teraz nareszcie sportowcy wracają do tych światłych idei.

Igrzyska seniorów rozgrywano w naszym regionie na obiektach sportowych Olsztyna, Iławy, Lidzbarka Warmińskiego, Ornety i Naterek. Zawodnicy rywalizowali w 11 wybranych dyscyplinach sportowych (pływanie, żeglarstwo, piłka nożna, brydż sportowy, lekkoatletyka, tenis stołowy, piłka siatkowa halowa, siatkówka plażowa, tenis ziemny, badminton i golf) oraz w trzech dyscyplinach rekreacyjnych: maratonie rowerowym, strzelaniu do rzutków i zawodach strzeleckich.

– Koordynacja jedenastu dyscyplin sportowych w czterech miastach była bardzo trudna – kontynuuje Jerzy Litwiński. – Wszystko odbyło się jednak zgodnie z zasadami. Profesjonalni arbitrzy sędziowali zawody według najlepszych wzorów. No i szczególnie ważne było zapewnienie profesjonalnej opieki medycznej uczestnikom zawodów.

Ważną dla seniorów dyscypliną sportu jest pływanie. Pływać można wszak bardzo długo. Najstarszy uczestnik igrzysk, 82-letni Lucjan Prządo z Warszawy, wielokrotny mistrz świata seniorów w pływaniu, z powodzeniem startował w kilku konkurencjach. Jego młodszy o 25 lat kolega ze stołecznego basenu, Mirosław Przastek, karierę zawodniczą zakończył w wieku nastoletnim. Ale udziału w Warmia Mazury Senior Games nie mógł sobie darować: – Żona przyniosła ulotkę o tej imprezie, no i zrobiłem wszystko, żeby przyjechać. Czuję wielki sentyment do tego, jednego z najpiękniejszych regionów Polski. Poza tym przygotowania do zawodów zmobilizowały mnie do systematycznej pracy. I do regularnego uprawiania sportu później. Ci, których z nami nie było, mają czego żałować.

Kolejnym utytułowanym zawodnikiem z Olsztyna był Tomasz Rumszewicz, mistrz klasy Finn z AZS Olsztyn, były reprezentant kraju na Mistrzostwach Europy, Mistrzostwach Świata i Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu w 1976 roku. A w roku 1977 był nie tylko Mistrzem Polski. Zajął też ósme miejsce w klasyfikacji Mistrzostw Świata. Obecnie pracuje jako trener żeglarstwa – m.in. przygotowywał do startu w Igrzyskach Olimpijskich w Atenach Mateusza Kusznierewicza. – W pewnym wieku trudno się „uruchomić" – mówi pan Tomasz – ale jak już wejdzie się w cykl pracy, to potem już tylko jeździsz z imprezy na imprezę.

Jacek Protas, marszałek województwa, który startował w Senior Games w tenisie stołowym, tenisie ziemnym i pchnięciu kulą, w tej ostatniej konkurencji zdobył brązowy medal:

– Postanowiliśmy zorganizować takie wydarzenie – powiedział nam Jacek Protas – ponieważ od wielu lat widzimy, że podnosi się wiek osób aktywnie chcących spędzać każdą wolną chwilę. Pomysł organizacji igrzysk dla seniorów narodził się w Ameryce, dopiero później inicjatywa przywędrowała do Europy. W Polsce taka rywalizacja dopiero raczkuje, choć i u nas – jak widać – nie brakuje sportowców-seniorów. Propozycję organizacji tego typu imprezy złożyli nam Holendrzy, którzy byli gospodarzami Senior Games w 2009 roku. Nie trzeba nas było długo namawiać, zwłaszcza że w Polsce przedsięwzięcia na tak szeroką skalę jeszcze nie było. Uznaliśmy, że chcemy rozruszać mieszkańców nie tylko Polski, ale i naszego regionu – także tych, którzy z aktywnością mają niewiele do czynienia. Termin zmagań również nie został wybrany przypadkowo – 2012 rok został bowiem ustanowiony Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

– Aktywność ludzka umacnia społeczeństwo obywatelskie. Uczymy się konkurować, ale i przyjaźnić. Ta współpraca wyklucza wzajemną nieufność – stwierdził Jan Lityński, doradca prezydenta RP, który przyjechał do Olsztyna na otwarcie Senior Games.

Na takie zawody w skali świata przyjeżdża obecnie nawet do piętnastu tysięcy zawodników. Ilu ich pojawiać się na Warmii i Mazurach za rok, dziesięć, dwadzieścia lat?

Warmia Mazury Senior Games odbyły się pod honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego. W organizację projektu włączyła się Komisja Europejska, TAFISA – Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Sportu Powszechnego oraz organizatorzy pierwszej w Europie edycji Senior Games w Holandii w prowincji Zeeland.

WARMIA MAZURY

Konkurs „Portret Seniora" organizowany jest w obrębie projektu „Seniorzy Żyją Wśród Nas", realizowanego przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Warmińsko – Mazurskiego.

Pracował w różnych dziennikarskich środowiskach. W redakcjach radiowych, telewizyjnych i prasowych. Tam zdobywał dziennikarskie szlify i doświadczenie. Od 18 września 2012 roku jest szefem olsztyńskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Z nowym prezesem rozmawiam o planach i pomysłach na kierowanie zarządem i olsztyńskim odziałem.

Krzysztof Berent – czas na jakość

fot. archiwum K. Berenta

Czy mógłbyś na początek powiedzieć parę słów o sobie i co spowodowało, że znalazłeś się w szeregach SDP?

Swoje kroki w tym zawodzie rozpoczynałem w rozgłośni studenckiej – Radio Kortowo. Próbowaliśmy tam „robić" radio. Trochę podpatrując kolegów z rozgłośni olsztyńskiej Polskiego Radia, szukaliśmy nowych pomysłów na komercyjne radio. Byliśmy chyba niezłą ekipą, bo wiele osób pracuje lub pracowało w zawodzie. Potem było Radio WAMA. Tworzyliśmy rozgłośnię, przygotowywaliśmy się do rozpoczęcia emisji. To niezapomniane doświadczenie zawodowe, początki pierwszego komercyjnego radia w Olsztynie. Wiele lat pracowałem w Gazecie Olsztyńskiej, bardzo dobrze wspominam zawodowo ten okres, dzięki temu poznałem wielu wspaniałych ludzi m.in. z naszego środowiska. Jednak najbardziej rozwijająca zawodowo była dla mnie praca w Polskiej Agencji Prasowej. Po drodze było Radio Olsztyn, RTL7 i współpraca z wieloma różnymi redakcjami, bardziej lub mniej „kolorowymi". Dziennikarstwo to dla mnie styl życia. SPD to też część dziennikarstwa więc jestem.

Zostałeś wybrany dużą większością głosów, ale niestety przy bardzo niskiej frekwencji. Co Twoim zdaniem powoduje, że członkowie SDP nie chcą uczestniczyć w wyborze swoich władz i nie interesują się pracą oddziału?

Jak Sam pamiętasz, ta niska frekwencja towarzyszy nam podczas prawie każdego ze spotkań członków SDP. Myślę, że to jest właśnie ta liczba osób, które chcą działać i zależy im na Stowarzyszeniu. Zresztą w każdej tego typu instytucji listy członków nie pokrywają się z rzeczywistą aktywnością w życiu organizacji. Może czas postawić na jakość, a nie na ilość? Czasy są takie, że potrzebę spotkań, czy aktywności społecznej, choćby dla dobra własnego środowiska zawodowego zabija tzw. walka o przetrwanie, m.in. na rynku pracy. A kontakty towarzyskie zastępuje Internet.

Do czego w dzisiejszych czasach, kiedy większość tytułów jest w rękach prywatnych, potrzebne jest dziennikarzom stowarzyszenie?

Do obrony dziennikarstwa. Może przed nim samym? SDP powinno jako korporacja zawodowa strzec poziomu wykonywania naszego zawodu. Może nie od razu poprzez reglamentację dostępu do niego, zero licencji itp. Ale powinniśmy w naszym środowisku stworzyć „modę" na SDP, budować wzór dziennikarstwa oparty na umiejętnościach warsztatowych, zasadach etycznych, a nawet kulturze i manierach. Różnie z tym bywa. Krótko mówiąc prestiż. Dziennikarz to zawód zaufania publicznego, osoba publiczna. Zobowiązuje to do pewnego stylu pracy i życia, do odpowiedzialności!

W jaki sposób możemy wspólnie rozwiązać różnego rodzaju problemy, skoro jak widać na przykładzie ostatnich wydarzeń w olsztyńskim oddziale, nie umiemy się dogadać między sobą?

Pośpiech, potrzebny jest tylko przy łapaniu pcheł, mówi przysłowie. Potrzeba trochę czasu. Jestem pewien, że niedługo te „problemy" będą dla nas przeszłością. Będziemy z nich żartować. Wystarczy rozmawiać ze sobą. Wyjaśnić sobie wszystko i pójść do przodu. Jesteśmy różni, temperamentem, charakterem. Zawsze może dojść do konfliktów. Jeśli będziemy szanować siebie, będziemy też szanować innych. A to jest szansa, że spróbujemy wsłuchać się w to, co mówi druga strona. Może nam się tylko wydaje, że ona nas atakuje. Może to jest inny problem, i to łatwiejszy do rozwiązania niż sadzimy? Poza tym konieczne są silne i jednoznaczne działania, m.in. Zarządu, ten krok do przodu w przyszłość. Wielu naszych aktywnych zawodowo kolegów funkcjonuje poza SDP. Może właśnie zniechęca ich do nas, to co się działo w SDP. Spróbujmy ich ściągnąć do siebie, mówiliśmy przecież o niskiej frekwencji? Uda się gdy będziemy aktywni w regionie, gdy pokażemy nasz potencjał.

Jakie najważniejsze zadania stoją przed nowym zarządem olsztyńskiego oddziału SDP?

Przez najbliższe miesiące powinniśmy wyjść do środowiska, pozyskać nowych członków, przeprowadzić do końca, z sukcesem oczywiście, projekty, które realizujemy. Planujemy rozstrzygnąć kolejną edycję konkursu im Seweryna Pieniężnego, zbudować strategię na przyszłe lata, stworzyć nowe projekty i szukać na nie dofinansowania. Wśród nas jest bardzo wiele osób z przeogromnym doświadczeniem warsztatowym. Możemy spróbować przeprowadzić warsztaty dla młodych dziennikarzy lub dla każdego, kto chce zweryfikować swoje umiejętności. Obecni studenci dziennikarstwa, a jest ich niemało mimo niżu demograficznego, mają mały kontakt z praktykami. Biorąc przykład „naszego olsztyńskiego" dziennikarstwa na UWM, studenci dostają potężna dawkę teorii z różnych dziedzin – z dziennikarstwa mało. Wystarczy spojrzeć na program, niewiele tam jest praktyki, kontaktu z ludźmi, którzy mogą ich wyedukować praktycznie, przekazać to czego nie ma w żadnym podręczniku – doświadczenie. A przecież nic tak nie uczy wchodzącego w zawód, jak kontakt mistrz – uczeń.

Kiedy przedstawiciel olsztyńskich dziennikarzy znajdzie się w składzie zarządu głównego stowarzyszenia?

Jeśli będziemy konsekwentni, mądrzy życiowo i w normalnej partnerskiej zgodzie zrealizujemy nasze cele, wtedy sądzę, że nie długo. W przyszłej kadencji? To od nas zależy.

Jakie cechy ma Krzysztof Berent, aby być skutecznym i kompetentnym prezesem olsztyńskiego oddziału SDP?

Konsekwencja w działaniu. Nauczyłem się, że konsekwencja to podstawa sukcesu, czy to w biznesie, czy w życiu. Szacunek do innych. Wiara w to co robię. Dojrzałość nie mylona z dorosłością. Tą drugą teoretycznie osiągamy, gdy wręczają nam dowód osobisty. Ale to nie jest „licencja" na dojrzałość. Nigdy nie rozwiążemy problemu stosując te sam tok myślenia, który mieliśmy przy jego powstawaniu.

Dziękuję za rozmowę
Andrzej Zb. Brzozowski

Olsztyńska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego

Wyspecjalizowane umiejętności

Z początkiem października, po raz szesnasty w historii, Olsztyńska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego, uroczystą inauguracją rozpoczęła rok akademicki. – Podejmując wyzwanie jakim są studia w Olsztyńskiej Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego studenci obdarzyli nas olbrzymim zaufaniem, bowiem powierzyli nam swoją przyszłość. Z nami chcą zrealizować swoje marzenia, pragnienia, plany i aspiracje. Dlatego dołożymy wszelkich starań, aby stworzyć jak najlepsze warunki nauki i rozwoju – mówi prof. dr hab. inż. Zdzisław Kowalczyk, Rektor OWSIiZ.

Po raz pierwszy Uczelnia uruchamia inżynierski kierunek Zarządzanie i Inżynieria Produkcji, zorientowany na kształcenie specjalistów nowego typu, potrafiących łączyć nowoczesną wiedzę i umiejętności inżynierskie z wiedzą i umiejętnościami menedżerskimi. Specjalności oferowane w ramach kierunku to inżynieria logistyczna, inżynieria bioproduktów oraz inżynieria przedsięwzięć budowlanych. Uruchomienie nowego w skali regionu kierunku to dla uczelni sygnał potwierdzający istnienie ścisłych powiązań pomiędzy systemem edukacji, a stale rozwijającym się rynkiem pracy

Plany rozwojowe OWSIiZ oparte są na analizie potrzeb regionu i zakładają położenie większego nacisku na kierunki techniczne. W związku z ciągłym wzrostem zapotrzebowania na kadry z konkretnymi umiejętnościami zawodowymi, OWSIiZ kładzie nacisk na upraktycznienie kształcenia na kierunkach, które są poszukiwane na rynku pracy w województwie warmińsko-mazurskim. Uczelnia realizuje dwa projekty mające na celu unowocześnienie bazy dydaktycznej, projekty „Modernizacja Infrastruktury Dydaktycznej na potrzeby Wydziału Informatyki i Nauk Technicznych" oraz „Doposażenie Laboratoriów Wydziału informatyki i Nauk Technicznych Olsztyńskiej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania im. Prof. T. Kotarbińskiego" współfinansowane ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury w latach 2007-2013. – Nowoczesne wyposażenie oraz oprogramowanie służyć będzie nauce wysoko wyspecjalizowanych umiejętności i wiedzy potrzebnej w przypadku szybko zmieniających się i unowocześnianych technologii – mówi mgr inż. Janusz Żwirko, Kanclerz OWSIiZ.

Inauguracja roku akademickiego 2012-2013

Maskotka uczelni – Targi Edukacyjne 2012

Stałe udoskonalanie bazy dydaktycznej oraz nabywanie nowoczesnego sprzętu związane jest również z realizacją projektów dotyczących przyszłościowych studiów podyplomowych, dofinansowanych z funduszy UE. „Kotarbiński" sukcesywnie uruchamia kolejne edycje studiów podyplomowych realizowanych we współpracy z uczeniami partnerskimi z centralnej Polski w ramach projektów „Wykwalifikowany mechatronik i informatyk–studia podyplomowe dla pracowników przedsiębiorstw" oraz „Zawody przyszłości – studia podyplomowe dla pracowników przedsiębiorstw". Uczestnicy studiów mają szanse na podniesienie swoich kwalifikacji z zakresu: Administrowania sieciami komputerowymi przedsiębiorstw, Technologii multimedialnych i grafiki komputerowej, Zarządzania środowiskiem serwerowym przedsiębiorstw, a także Automatyzacji procesów produkcji, Projektowania aplikacji e-business, Bezpieczeństwa danych w systemach komputerowych. Studia, w 80 proc. dofinansowane z funduszy UE, stanowią interesującą ofertę dla wszystkich zainteresowanych wzmocnieniem swojej pozycji na rynku pracy dzięki zdobyciu unikalnej wiedzy eksperckiej. **wł/OWSIiZ**

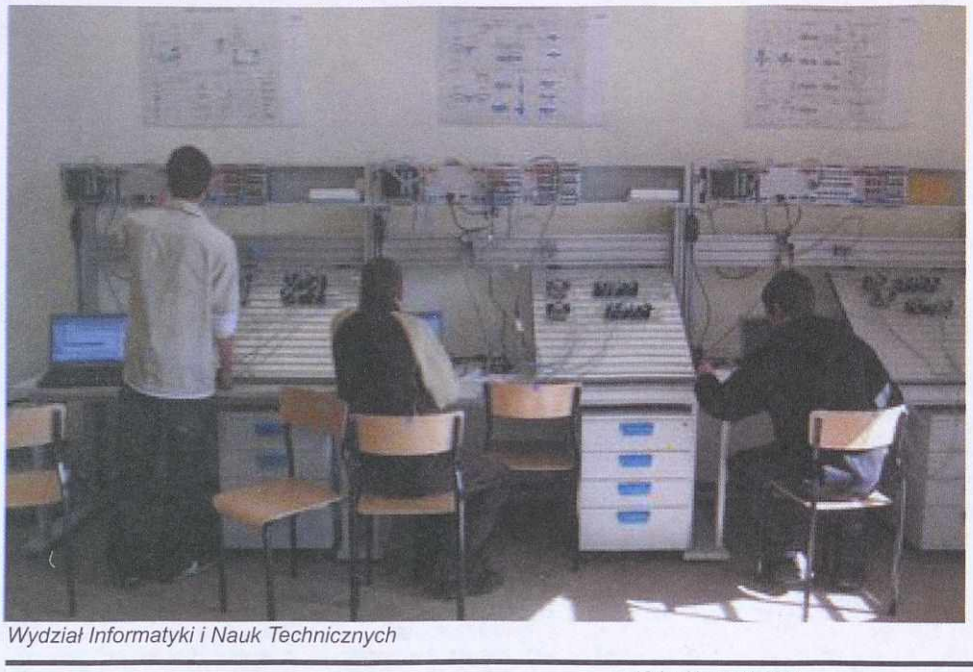

Wydział Informatyki i Nauk Technicznych